

Krzysztof Frysztacki

KILKA SŁÓW O XIV OGÓLNOPOLSKIM ZJEŹDZIE SOCJOLOGICZNYM

Tenże XIV Zjazd, wydarzenie ciągle bardzo świeżej daty, odbywszy się w okresie 8–11 września w Krakowie, ciągle pozostaje w naszej (śmiałem stwierdzić) żywej pamięci. Jednocześnie, w pewnym znamionym i ważnym sensie, nadal *trwa* i powinien mieć owocne następstwa w postaci będących jego pokłosiem książek. Tak więc idee zjazdowe, onegdaj zapoczątkowane i rozwijane, trwają na warsztatach licznych uczestników i powinny obrodzić oczekiwanymi w naszym środowisku publikacjami.

Próbując w bardzo swobodnym tonie i formie scharakteryzować kryjące się za tym wydarzenia, zwracam uwagę na takie oto okoliczności.

Prapoczątkiem było skądinąd bardzo ciekawe oraz pouczające spotkanie, jakie odbyło się w postaci symbolicznej kawy/herbaty w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 6 grudnia 2007 roku, z udziałem czołowych socjologów w naszym mieście, reprezentujących różne uczelnie. Dysponowaliśmy już wówczas wstępnym, by tak rzec, zleceniem pochodzącym od Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i naszym krakowskim zadaniem było położenie wstępnych organizacyjnych oraz programowych podwalin pod to zamierzone wydarzenie, na perspektywę którego to wydarzenia reagowaliśmy z wielką satysfakcją i nadziejami. Przyjęliśmy wówczas – i jak uważam, konsekwentnie realizowaliśmy – zasadę, że głównym praktycznie rzecz ujmując miejscem, będzie Uniwersytet Jagielloński, ale też, że jest to przedsięwzięcie środowiskowe i socjologów krakowskich z rozmaitych instytucji akademickich będą możliwie najściślej współdziałali. Tak się też później działo, zarówno przy tworzeniu i funkcjonowaniu Komitetu Organizacyjnego, jak i Rady Programowej.

Wracając jednak do owego pierwszego spotkania, od początku oczywiście wiedzieliśmy, że należy dysponować również rozsądnymi rozwiązaniami personalnymi. Łatwo doszliśmy do konkluzji, że powinniśmy zaproponować prof. Marię Flis jako przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego, wskazano też, że ja mógłbym/powinienem być *łącznikiem* między krakowskim kręgiem socjologicznym oraz Zarządem Głównym. Pomysły te znalazły poparcie „w Warszawie”. W konsekwencji szybko doszło do powołania krakowskiego w większości Komitetu Organizacyjnego – zasadniczą rolę podjęła w nim również prof. Grażyna Skąpska. Z kolei ja szybko i ku swemu wielkiemu zadowoleniu też łatwo uzyskałem zgodę prof. Marka Ziółkowskiego oraz prof. Jacka Wasilewskiego na szczególną aktywność w wymiarze programowym. W nieustannym kontakcie z Zarządem Głównym PTS, a nade wszystko z jego przewodniczącym, prof. Piotrem Glińskim, za ich aprobatą, ustalono, że Marek jest doskonałym kandydatem do roli kierowania Radą Programową, a Jacek i ja powinniśmy być jego zastępcami. Te i szereg innych ustaleń osobowych – wszystkie, znowu śmiem powiedzieć, podejmowane w koleżeńskim, zgodnym duchu – pozwoliły rozpocząć właściwe prace przygotowawcze.

Jeśli chodzi o działalność ściśle organizacyjną, w sposób z jednej strony solenny, a z drugiej naznaczony pierwiastkiem humoru, mógłbym napisać bardzo dużo na temat wszystkich możliwych do wyobrażenia spraw (i kłopotów), na jakie natrafiliśmy i jakim musieliśmy sprostać. Zostawiam to pożyteczne zadanie komuś innemu... Nie byłbym jednak w zgodzie z własnym sumieniem i tzw. prawdą obiektywną, gdybym nie zasygnalizował życzliwości płynącej z *góry* oraz jednocześnie zaangażowania, jakie ujawniło się *u dołu*. W sposób bardzo przyjazny reagował na ideę oraz praktyczną stronę zjazdu Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Karol Musioł. Jeśli zaś chodzi o młodszą metryką generację pracowników naukowych Instytutu Socjologii UJ – by w szczególności ciepło przywołać dr Paulinę Polak i dr Martę Smagacz-Poziemską – oraz studentów, to tylko najkrócej skomentuję, że spisali się chlubnie.

Wreszcie, na zasadzie samoistnego przypisu, dziękuję prof. Mieczysławowi Górskiemu z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie za wzbogacenie nas intrygującą, budzącą uwagę, graficzną formą zjazdowego plakatu.

Przenieśmy jednak punkt nacisku ku zagadnieniom programowym. Posługuję się tutaj najdalej posuniętym skrótem. Tym niemniej pozwalam sobie wymienić w całości skład Rady Programowej (pomijając już stopnie i tytuły, ale wszyscy czytelnicy, którzy mają choć minimalną wiedzę o polskiej socjologii, natychmiast zorientują się, że byli to liczni czołowi przedstawiciele naszej dyscypliny):

Marek Ziółkowski – przewodniczący,

Krzysztof Frysztański i Jacek Wasilewski – obaj jako wiceprzewodniczący, oraz członkowie Rady:

Izabella Bukraba-Rylska, Henryk Domański, Rafał Drozdowski, Barbara Fedyszak-Radziejowska, Maria Flis, Maciej Frąckowiak, Lesław Haber, Stanisław Kłopot, Andrzej Kojder, Joanna Kurczewska, Jacek Leoński, Irena Machaj, Janusz Mariański, Jerzy Mikułowski-Pomorski, Janusz Mucha, Wojciech Pawlik, Andrzej Rychard, Grażyna Skąpska, Kazimierz M. Słomczyński, Antoni Sułek, Brunon Synak, Jerzy Szacki, Krystyna Szafraniec, Marek S. Szczepański, Tomasz Szlendak, Piotr Sztompka, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, Włodzimierz Wesołowski, Edmund Wnuk-Lipiński, Maria Zielińska.

Marek Ziółkowski dziękował już pięknie uczestnikom tego gremium za cenne współdziałanie, a więc ja w tym miejscu pragnę podziękować naszemu kreatywnemu i efektywnemu przewodniczącemu, a także memu nadzwyczaj energicznemu partnerowi, Jackowi Wasilewskiemu. Działaliśmy w postaci ciągłych roboczych kontaktów i konsultacji, okazjonalnych przejawów burzy mózgów, wreszcie kilku całociowych intensywnych spotkań i dyskusji. W trakcie tego całego dynamicznego procesu należało rozstrzygnąć pewne podstawy, którymi chcieliśmy kierować się w toku merytorycznej realizacji zjazdu, jak również oczywiście podjąć szereg konkretnych ustaleń mających doprowadzić do konstrukcji właściwego programu.

Po pierwsze zatem, owe zasady ogólne. Nie waham się powtórzyć tych najważniejszych, choć brzmią prosto i jako coś oczywistego: wolność intelektualna, szansa na zaprezentowanie różnych punktów widzenia, inkluzyjny stosunek do poszczególnych osób, środowisk, koncepcji – a jednocześnie „solidność”, zgodność z wysokimi standardami. Konieczna i pożądana struktura programu, ale w dążeniu, by była możliwie prosta oraz czytelna. Wreszcie – *last but not least* – dążenie do uchwycenia tego, co we współczesnym świecie, w polskim społeczeństwie, najważniejsze i co jest głównym wyzwaniem dla socjologów.

Przypomnę tylko dla porządku, że zasadniczy ład przebiegu zjazdu został zdefiniowany przy pomocy pomysłów na sesje plenarne, sympozja (mające charakter spotkań półplenarnych), liczne grupy tematyczne oraz sesje specjalne i wystąpienia plakatowe. Dodam od razu, że kluczowy wpływ na akceptację pomysłów na grupy tematyczne miała nasza (Rady) grupa robocza, którą współtworzyli Henryk Domański, Janusz Mucha, Antoni Sułek, Jacek Wasilewski. Biorąc pod uwagę krótki w sumie czas zjazdu i potrzebę poruszania się między wielkimi pomieszczeniami Auditorium Maximum oraz poszczególnymi miejscami uczelnianymi, realizacja tak pomyślanej siatki wydarzeń mogła budzić pewien niepokój, ale udało się.

Tematyka zjazdu wykuwała się „procesualnie” i znowu nieco dla porządku przypomnę niektóre wstępne hasła wywoławcze: czy jeszcze jest możliwe społeczeń-

stwo; jak istnieje teraz społeczeństwo polskie; upadek idei społeczeństwa(?); społeczeństwo polskie: rozpad czy reintegracja(?); społeczeństwo – czy jeszcze istnieje(?); kryzys, ale czy społeczeństwa(?). Jak można się łatwo domyśleć, chodziło o krótki, informacyjny, nośny, a nawet prowokujący temat wiodący, odzwierciedlający „zbiorowy” stan namysłu nad społeczną rzeczywistością. Wreszcie, po naturalnej gorącej dyskusji przyjęto propozycję prof. Jerzego Szackiego:

Co dzieje się ze społeczeństwem?

W ślad za tym poszły dziesiątki ustaleń dotyczących spotkań wszelkiego typu. Zapewne powinienem powtórzyć tytuły co najmniej niektórych z nich, może nawet próbować podsumować. Nie uczynię tego jednak – wymienianie jednych punktów programu i ich autorów, a nieuchronne pomijanie innych byłoby niestosowne, z kolei na bardziej zaawansowane merytoryczne podsumowanie przyjdzie czas nieco później. Popelnię jednak czynność, do której arogancko przyznaję sobie prawo i stwierdzę: zjazd pozwolił na osiągnięcie merytorycznych celów! Jednocześnie powtórzę nadal aktualny internetowy adres informacyjny: www.zjazd14.socjologia.uj.edu.pl

Znowu jednak dodam, że z jednej strony zjazd był w przygniatającym stopniu „polski”, z setkami uczestników z naszego kraju. Z drugiej strony była z nami mała grupa specjalnie zaproszonych kolegów zagranicznych. Wymienię tylko dwóch, autorów pierwszego i ostatniego wystąpienia. Byli nimi: Claus Offe, który wygłosił wykład inauguracyjny na temat *What if anything may we mean by political „progress” today*, oraz Michael Burawoy (Prezydent ISA – Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego), mówiący na samo zakończenie o *Public sociology*. Przy okazji, prof. Burawoy przyleciał do nas z Berkeley na niespełna trzy dni, by uczestniczyć w tym zjeździe. Podziwu godne. Kolejny ważny przejaw tego ważnego ogólnopolskiego socjologicznego wydarzenia.

PS Czy zjazd miał również swoje, powiedzmy tak, towarzyskie punkty? Oczywiście! Koktajl powitalny w pierwszy wieczór, bankiet w Pałacu pod Baranami dnia następnego, wspaniały koncert arii operowych w nowej Operze Krakowskiej, to główne – nie wszystkie – tego przejawy. Socjologdy lubią być razem, lubią bawić się razem.